

Legendy związane z miejscowością

Ukarany chciwiec (Jolanta Nitkowska-Węglarz)

Diabelscy bankierzy mają swoje ulubione miejsca, gdzie zebrane w niegodziwy sposób złote monety przesuszają w ogniu, albo jak mawiają Kaszubi - lutrują. Takich miejsc jest bardzo, bardzo wiele, bo i niegodziwie zdobytych pieniędzy także jest na całym świecie mnóstwo.

Nie wiadomo z jakiego powodu upodobały sobie diabły wielki, stary dąb pod Wrzącą, gdzie każdego letniego wieczoru zapalał się niebieski, diabelski płomień, w którym lutrowały zgromadzone pod korzeniami drzewa monety. Miejsce to dość długo uchodziło uwadze mieszkańców wsi, ale pewnego dnia wypatrzył je bogaty i chciwy chłop. Nie był we wsi lubiany, bo nigdy nikomu nie pomógł, a biednych wyrobników, którzy przychodzili do niego podczas żniw okrutnie wykorzystywał. Bogaty chłop aż podskoczył z radości, gdy zobaczył pod drzewem niebieski płomień.

-Już wkrótce wszystkie skarby zakopane pod dębem będą moje, moje ... - chichotał z uciechy. Następnego dnia wyciął w lesie długi kij z szakłaku szkarłatnego, który jak wiadomo od zawsze służył do wydobywania diabelskich skarbów. Przygotował sobie wielki worek i łopatę, a potem w tajemnicy przed domownikami ukrył je w pobliżu dębu. Spędził pod drzewem całą noc, ale żaden płomień się nie pokazał. Rano zły wrócił do domu. Następnego nocy było podobnie. Ogień diabelski znowu nie zapłonął. Bogaty chłop poczuł się oszukany przez diabły, ale nie chciał przegapić chwili, gdy wrócą one pod dąb lutrować swoje skarby. Postanowił pilnować starego dębu. Kiedy zbliżał się wieczór, wysłał na łąkę niedaleko drzewa parobków nakazując im patrzeć, czy pod dębem nie płonie ognisko. Gdyby się zapaliło, mieli natychmiast przybiec do gospodarza i fakt ten mu zameldować. A on miał w milczeniu, sam powędrować do diabelskiego ognia, by skarb z ogniska wydobyć. Parobcy naśmiewali się z gospodarza, ale polecenia jego wykonywali. Zniecierpliwiony bogacz co wieczór wyglądał, czy aby parobcy nie biegną do niego z wieścią o płonącym ognisku. Domyślali się parobcy przyczyny jego zniecierpliwienia i postanowili go za chciwość ukarać. Pewnego wieczoru rozpalili pod dębem ognisko, a jeden z nich ubrał się na czarno, założył czarny kapelusz, usiadł za drzewem i tak poruszał wielkim kijem, że iskry z ognia unosiły się bardzo wysoko. W tym samym czasie pozostali parobcy pobiegli obudzić gospodarza. Natychmiast zerwał się łóżka, pospiesznie ubrał, chwycił szakłakowy drąg i w milczeniu pobiegł w kierunku ogniska. Zamieszał w ognisku drągiem z szakłaku raz i drugi. Cieszył się, że rano w wygasłym ogniu znajdzie cały diabelski skarb. Już zamierzał się do drzemki przy ognisku ułożyć, gdy zza drzewa wyskoczył czarny diabeł i zaczął go okładać kijem. Gospodarz zerwał się do ucieczki, a czarna postać za nim. Im szybciej uciekał chciwiec, tym szybciej gonił go czarny jegomość. Ostatkiem tchu wpadł gospodarz do chałupy, zatrzasnął drzwi i z zadowoleniem zawołał: - A teraz czarny diable, pocałuj mnie w nos! Odpowiedział mu zza drzwi gromki śmiech parobków.